TEATR LUDOWY

W NOWEJ HUCIE

Drukarnia Narodowa, Zakład Nr 3, Kraków, ul. B. Joselewicza 24
zam. 3740/76 10 000 egz. P-14-4403

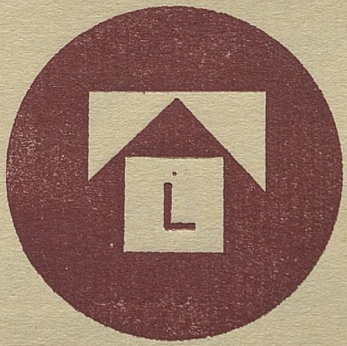

Państwowy Teatr Ludowy
w Nowej Hucie

Dyrektor i kierownik artystyczny
RYSZARD FILIPSKI

Z-ca dyrektora
JERZY MEISSNER

Kierownik literacki
IRENEUSZ KASPRZYSIAK

ROMANS Z MODELU
KRAKOWSKI WODEWIL
W TRZECH AKTACH
OZIESIECIU OBRAZACH
WŁADYSŁAWA KRZEMIŃSKIEGO
OPRACOWANIU MUZYCZNYM
BOŻEGO KLUCZNIKA

SUKIENNICE

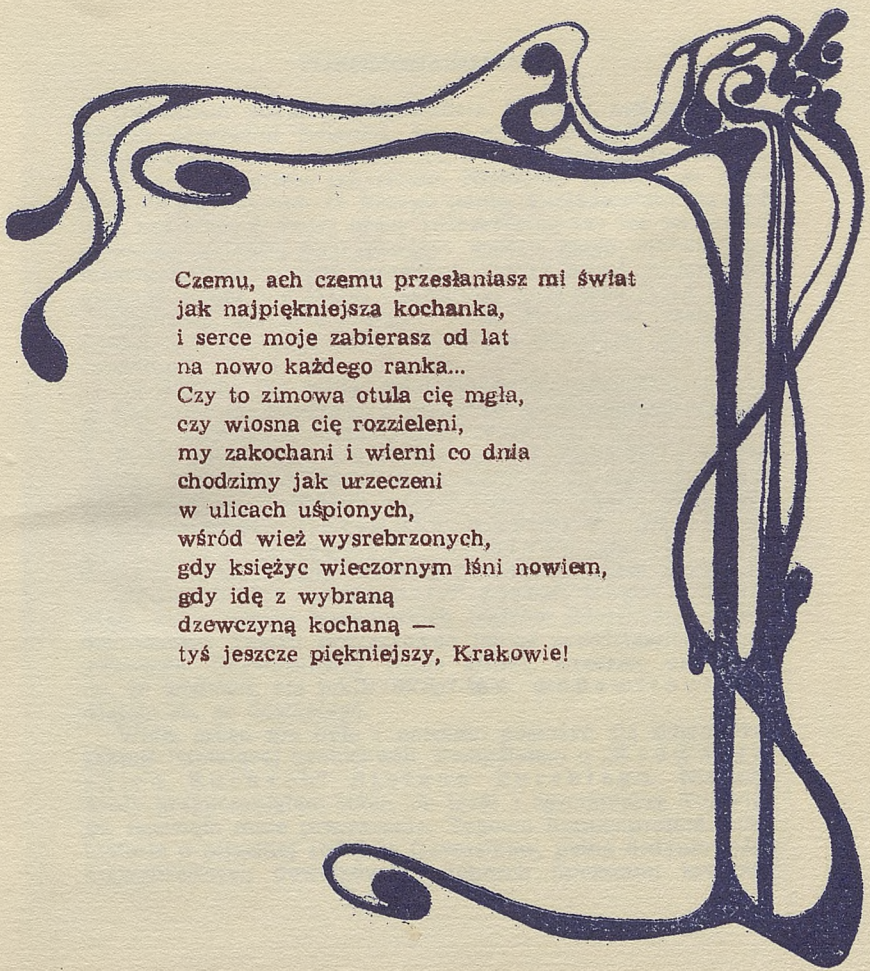

Czemu, ach czemu przesłaniasz mi świat
jak najpiękniejsza kochanka,
i serce moje zabierasz od lat
na nowo każdego ranka...
Czy to zimowa otula cię mgła,
czy wiosna cię rozzieleni,
my zakochani i wierni co dnia
chodzimy jak urzeczeni
w ulicach uśpionych,
wśród wież wysrebrzonych,
gdy księżyc wieczornym lśni nowiem,
gdy idę z wybraną
dzewczyną kochaną —
tyś jeszcze piękniejszy, Krakowie!

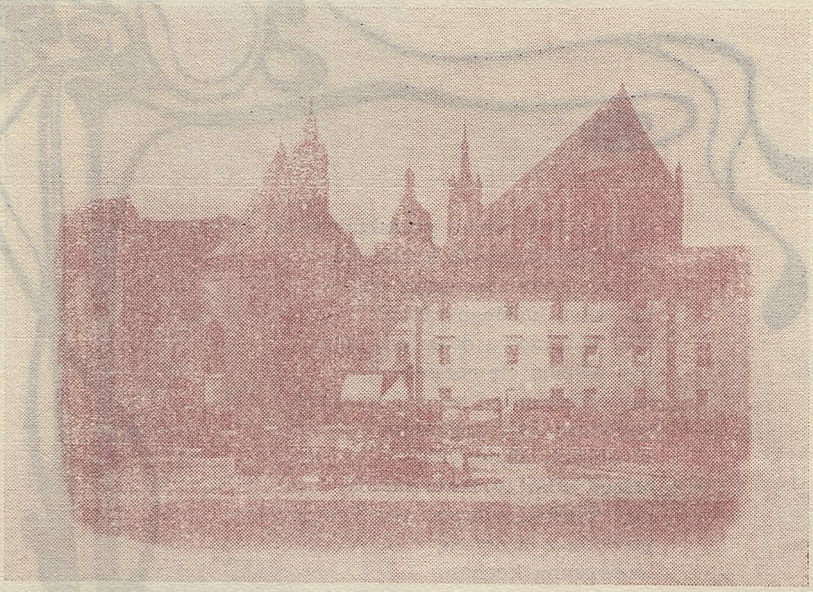

MAŁY RYNEK

Uwielbiam reklamę. Wprawdzie jeden z moich znakomitych przyjaciół twierdzi, że o sobie szczególnie dobrze pisać nie warto, bo i tak nikt nie uwierzy. Jednak popróbuję.

Z zawodu jestem reżyserem. Niektórzy mówią, że młodym. Ja się uważam za starego konia. Zastanawiam się nad tym, czy pisać o mojej pracy reżyserskiej, czy też po prostu poczekać, aż będę miał zaszczyt walory mego znakomitego talentu (proszę zwrócić uwagę na śliczny zwrot reklamowy) ujawnić wobec nie mniej znakomitej publiczności (...).

Pisarzem jestem z nałogu i może dlatego, że mam niesłychanie niewyraźne pismo i gwałtem chciałbym je uczynić czytelnym.

Od dwóch lat moje zainteresowania literackie poszły w kierunku zaniedbanego niestety od niepamiętnych czasów gatunku twórczości dramatycznej wodewilu.

Próby moje były z początku bardzo nieśmiałe. a znając niechęć poważnych teatrów do sztuk z „muzyczką i piosneczkami" — znalazłem przychylność w radio. Moje wodewile radiowe „Chciwość ukarana", „Miłostki ułańskie", „Czerwone domino", „Złote niedole" i inne zdobyły zaufanie i szerokie rzesze słuchaczy.

„Romans z wodewilu" powstał prawie przypadkiem. Jako reżyser krakowskich teatrów miejskich, miałem dla Starego Teatru przygotować jakieś przedstawienie sylwestrowe. Rozważaliśmy różne sztuki, wreszcie uzgodniono, że wodewil, ale jaki? Nie ma wodewilów! Podjąłem się go dostarczyć.

Wiele czasu nie było i należało posłużyć się schematem jakiejś istniejącej krotochwili. Pomyślałem o „Krowoderskich Zuchach" Stefana Turskiego. Niestety, kiedy przypomniałem sobie ich treść z egzemplarza Turskiego, ogarnęło mnie przerażenie. Typowo lumpenproletariacka historia o pijackiej rodzinie Gzymsików, pełna ordynarności, niewybrednych dowcipów i „dobrych mieszczan krakow-

Punkt zborny dla przejezdnych! Godne widzenia!

Cukiernia Warszawska

z Grotą fantastyczną, wodospadem i efektami świetlnymi

Piątkowski i Hempel

Fabryka cukrów i czekolady — Floryańska 24.

Lokal pierwszorzędny. Wyroby i napoje wyśmienite. Dzienniki krajowe i zagraniczne.

skich, kończąca się przykładną zgodą andrusów z „wielkodusznymi" małomieszczanami.

Pozostało tylko jedno: albo odrzucić utwór Turskiego, albo napisać nowy, wyzyskując jedynie pewną rodzajowość klimatu Turskiego i ewentualnie strzępki anegdoty. Tak też się stało. Napisałem nowy wodewil z nowym tytułem i innymi ludźmi. (...)

Bardzo mi się spodobało pisanie o własnym talencie, i czuję, że mógłbym napisać jeszcze bardzo dużo, ale wrodzony takt każe mi skończyć na tych kilku „niezwykle skromnych słowach" — tym bardziej, że chciałbym dalsze poświęcić łagodnemu zareklamowaniu mojego przyjaciela, kompozytora Alojzego Kluczniока. Znacznie łatwiej przyjdzie mi go chwalić, bo obiecał mi, że zaprosi mnie na dobrą kolację.

„Napisz sobie sam" — namawiałem go. Ale nie chciał się zgodzić. „Wiesz przecież, że nie umiem" oponował. Istotnie. Alojzy Kluczniok prócz nut, które pisze naprawdę ślicznie, pisać nie umie.

Toteż ja piszę wszystko za niego. Nawet listy do rodziny. A on w zamian pisze dla mnie muzyki do moich wodewilów i komedii muzycznych.

Do najznakomitszych kompozycji Klucznioka — oprócz kilku chorałów, symfonietek i pieśni — należą kompozycje do moich wodewilów radiowych i scenicznych. „Romans z wodewilu" jest jego ostatnim dziełem.

Chciałbym w ogóle za wszelką cenę zdobyć Waszą przychylność. Był taki doskonały obyczaj w teatrze antycznym greckim, kiedy w czasie wielkiej przerwy tz. parabazy, autor dbały o przychylność widzów, broniąc swego dzieła, polecał rozdzielać pomiędzy nich własnym sumptem nabyte pomarańcze, figi, jabłka, wino i tym podobne smakołyki. Doskonały pomysł. Razem z Wami żałuję, że nie mogę go zastosować. Po pierwsze — nie mam pieniędzy, a po drugie — nie chce mi się tyle wydawać. Ale za to przyrzekam Wam, że na pięćdziesiąte przedstawienie „Romansu z wodewilu" (...) każdy dostanie — ...figę... i to z makiem osobiście utartym przez Floriana Gzymsika.

Wypowiedź Władysława Krzemińskiego
w „Słowie Polskim" z 27 IV 1949 r.

Inscenizacja i reżyseria
KAZIMIERZ WITKIEWICZ

Asystent reżysera
BARBARA STESŁOWICZ

Władysław Krzemiński

ROMANS Z WODEWILU

(Krakowski wodewil w trzech aktach, dziesięciu obrazach w opracowaniu muzycznym **ALOJZEGO KLUCZNIOKA**)

Choreografia
JÓZEF PARUŻNIK

Asystent choreografa
JADWIGA LEŚNIAK-JANKOWSKA

Dekoracje
JERZY GROSZANG

Kostiumy
ZOFIA BODAKOWSKA

OBSADA

Radca Alfons Kłaczek Kłaczkowski	KAZIMIERZ WITKIEWICZ
Balbina, jego żona	BARBARA STESŁOWICZ
Wanda, Roman, Kamilla — ich dzieci	JADWIGA LEŚNIAK-JANKOWSKA, WŁODZIMIERZ NURKOWSKI, NINA REPETOWSKA
Alfred Trzywdar Kręcki, narzeczony Kamilii	ANDRZEJ KOZAK
Florian Gzymsik, majster murarski	ZDZISŁAW KLUCZNIK
Katarzyna, jego żona	MARIA CICHOCKA

DZIECI GZYMSIKÓW:

Walek	BOŻENA ADAMEK
Kazimierz, student medycyny	MARIAN JASKULSKI
Zofia, nauczycielka	ZDZISŁAWA WILKOWNA
Felek	JANUSZ KRAWCZYK
Franek	ROMAN MARZEC
Staszek	JERZY SZOZDA

Witold, artysta malarz	KRZYSZTOF GÓRECKI
Literat	TADEUSZ KWINTA
Poeta	ALEKSANDER BEDNARZ
Muzyk	ZBIGNIEW HORAWA
Zuzia, modelka	DANUTA OHEROW
Rózia, modelka	HANNA WIETRZNY
Walenty	WIESŁAW TOMASZEWSKI
Walentowa	EUGENIA HORECKA
Przechodzień	ADAM DZIESZYŃSKI
Pani I	WANDA SWARYSZEWSKA
Pani II	BOGUSŁAWA CZUPRYNOWA
Józek	JAN KRZYWDZIAK
Służąca	EWA DROZDOWSKA
Lampiarz	XXX
Kataryniarz	XXX

Inspicjent
DOROTA WYSOCKA

Organizacja pracy artystycznej
ANNA MIKUSZEWSKA

Kontrola tekstu
MICHALINA SZRAMEL

PREMIERA — GRUDZIEŃ 1976

CHWILKA ZADUMY

Nie pisałem nigdy pamiętników. Pamiętnik wymaga ciągłości wspomnień, a ułomność pamięci ludzkiej, nawet tak doskonałej, jak z racji pewnej profesji — moja, zawodzi. Zastanawiałem się często dlaczego pamięta się pewne zdarzenia, a wśród nich nawet pewne ułamki przeżyć, pewne chwile, dlaczego właśnie te. a nie inne...

„Młodość szybko zapomina, kto tego nie potrafi, ten się starzeje".

Im bardziej oddalał mnie czas od dnia prapremiery „Romansu z wodewilu", tym częściej powracałem myślami do tego barwnego, pełnego humoru i sentymentu, melodyjnego i utanecznionego widowiska.

Z ogromną więc radością i wzruszeniem przyjąłem propozycję dyrektora Ryszarda Filipskiego wyreżyserowania na scenie Teatru Ludowego w Nowej Hucie tego urokliwego przedstawienia.

Pierwsza próba! Pierwsze słowa czytanego tekstu, pierwsze takty znanych mi melodii. Przez chwilę wydawało mi się, że czas się cofnął o wiele lat, ba, o całe ćwierć wieku!

W podobny, pełen jesiennego słońca październikowy dzień 1948 roku — w budynku Starego Teatru w Krakowie przy Placu Szczepańskim 1, w niewielkiej salce na piętrze spotkał się po raz pierwszy zespół aktorów — na pierwszej próbie czytanej.

Władysław Krzemiński, autor a zarazem reżyser przedstawienia, jak zwykle w nienagannie skrojonym garniturze, w śnieżnobiałej koszuli ozdobionej gustownym krawatem i srebrnymi spinkami, z przyrodzonym sobie humorem i serdecznością powitał tych, którym przypadł zaszczyt uczestniczenia w tym wspaniałym widowisku.

Jakby to było dziś... Pamiętam uśmiechniętą, pełną radości życia (cóż za temperament!) Helenę Chaniecką, mającą odtwarzać postać Gzymsikowej, poważnego, skupionego z pozoru, a jakże w gruncie rzeczy komicznego i śmiesznego Antoniego Fertnera — jej scenicznego małżonka, Tadeusza Wesołowskiego — przyszłego uroczego Felka, Janinę Zielińską — dystyngowaną, ciągle mdlejącą Balbinę, Romana Wrońskiego — stylowego „krakauera", Radcę Kłaczka-Kłaczkowskiego, Kazimierza Meresa, Mieczysława Jabłońskiego i innych.

Z plejady tych, którzy przyczynili się do zrealizowania cieszącego się wówczas ogromnym powodzeniem przedstawienia, wielu już odeszło. Nieubłagany czas zabrał nie tylko wspaniałych i drogich memu sercu ludzi, ale także zatarł w pamięci obraz tego specyficznego klimatu minionych dni, tej niepowtarzalnej, przedziwnej, a jakże uroczej atmosfery.

Stanąłem przed nowym, trudnym i odpowiedzialnym zadaniem przekazania młodej, jakże już dziś odległej tym czasom, widowni tego wszystkiego, co nawet dla starszego pokolenia stało się prawie legendą — mitem — ludową balla-

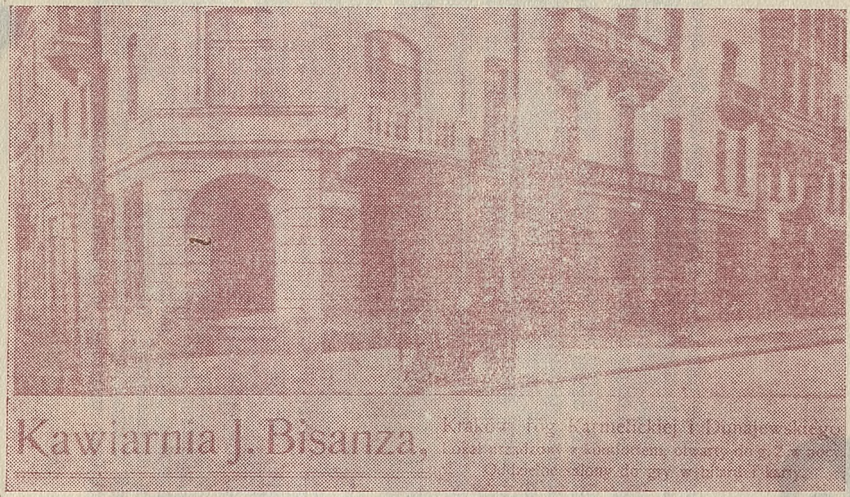

Kawiarnia J. Bisanza,

dą, śpiewaną ongiś przez wędrownego pieśniarza przygodnym słuchaczom w karczmach i zajazdach...

Od daty prapremiery upłynęło wiele lat. Znacznie dłuższy okres czasu dzieli nas od owej młodopolskiej, zielono-balonikowej epoki. Wydaje mi się, że właśnie czas nadał temu uroczemu widowisku swoistą patynę. Dzisiejszy „Romans z wodewilu" — to trochę jak małowartościowy ongiś przedmiot, który na skutek magicznego działania czasu stał się niemal drogim klejnocikiem. Drogim — tak jak sercu każdego krakowianina drogie jest jego miasto.

KAZIMIERZ WITKIEWICZ

Kto raz posłyszał prawdziwy Pathéfon i poznał zalety naszego systemu, pozostaje na zawsze wiernym i gorącym :: :: jego zwolennikiem. :: ::

BRACIA PATHÉ w Paryżu

Tow. akc. z kap. 5,000.000 fr.

Zastępstwo:

Stefan Grudziński i Tadeusz Berger

Kraków, Szewska 10. - Telefon 305.

Pathéfon jest najdoskonalszym instrumentem doby współczesnej. Zadowala najwybredniejsze wymagania artystyczne. Gra bez zmiany igły, wiecznym szafirem. Płyty nie zgrywają się prawie zupełnie, dlatego grają zawsze równie czysto, głośno i bez chrapania. Płyty o średnicy 24, 29 i 50 cm. Repertuar we wszystkich językach. Świetne zdjęcia polskie. Co miesiąc nowości.

Nowości! Aparaty szafkowe. Płyty 50 cm. grające z siłą równą pełnej orkiestrze.

Żądajcie cenników darmo i opłatnie.

W lokalu przegrywa się płyty i demonstruje aparaty bez przymusu do kupna. Naprawy i przeróbki gramofonów na system Pathé, we własnej pracowni, jak najtaniej. Na prowincyę wysyłka odwrotna.

Kraków z początkiem naszego wieku liczył niewiele ponad pięćdziesiąt tysięcy mieszkańców i jako żywo przypominał dziwaczny stwór o wielkiej głowie i mizernym kadłubku. Ta potężna głowa to był świat arystokracji, pełnych cesarskiej godności wysokich urzędników i sławny uniwersytet, skupiający same znakomitości naukowe, a niewydarzony korpusik stanowiła pozostała część mieszkańców, wegetujących na miernych posadkach, liczna gromada ludzi trudniących się rzemiosłem i sporo artystów, zdolnych ale gołych jak święci tureccy, oraz osobna sfera mieszczaństwa — dość kołtuńskiego i obskuranckiego. Wiedeń lansował Lwów jako stolicę Galicji, skazując Kraków na nędzną wegetację, a jego historyczne tradycje na śmierć przez zapomnienie.

Przedmieścia! Osady podmiejskie rozrzucone wokół Krakowa żyły swoim odrębnym życiem. Półwsie Zwierzynieckie, Kleparz, Grzegórzki, Dębniki, Krowodrza — każde z nich, mimo że uzależnione było od miasta, pulsowało zdrowszym tętnem, każde szczególnie ceniło swą dumę i godność. To osobna karta dziejów Krakowa tego okresu, warta opisu i wnikliwej analizy socjologicznej.

Krowodrza słynna była z rodzin murarskich, pracujących kielnią z dziada pradziada, „honorowych" i ambitnych. Pra-

cowali w lecie, w ziemie klepali biedę, zajmując się przypadkowymi pracami. I właśnie na przedmieściach młodzież zaczęła chodzić w czasie świąt Bożego Narodzenia z szopką krakowską po ulicach i domach. Za kanwę niektórym szopkarzom służyło „Betlejem polskie" Rydla, inni tworzyli własne teksty, pełne humoru plebejskiego i aktualności. Niestety, niewiele z tych utworów domorosłych murarskich poetów zachowało się do dziś.

Tadeusz Boy-Żeleński postawił pomnik krakowskiej bohemie i narysował ostrą i trafną karykaturę krakowskiego mieszczaństwa i sfer uniwersyteckich. Nikt godny jego pióra nie sportretował jednak typów i typków krakowskich przedmieść. Pozostały jedynie utwory Turskiego, Krumłowskiego i Majeranowskiego. Nie przeszły one do historii literatury jako wydarzenia teatralne, ale dzięki swemu urokowi i charakterystyczności żyją na scenach polskich jako doskonały materiał do wesołych widowisk z żartobliwymi piosenkami. Nie darmo przecież dwaj znakomici reżyserzy — Leon Schiller i Teofil Trzciński sięgnęli po wodewile — znaleźli bowiem w bezpretensjonalnej i naiwnej fabule wielkie możliwości inscenizacyjne i wdzięk lumpenproletariackiego folkloru.

Początek XX wieku przyniósł setki melodyjnych operetek i setki wodewilów. Paryż i Wiedeń entuzjazmowały się podkasaną muzą, i dźwięki walców, czardaszów i kankanów niosły się po wszystkich miastach Europy. Świat bawił się i tańczył pod batutą lekkiej sztuki.

Krakowskie wodewile powstały pod wpływem wiedeńskich fluidów, zwłaszcza ich partytury muzyczne. Tego nie da się ukryć. Niektóre sceny przeniesiono wręcz do naszych wodewilów z zagranicznych sztuk, zmieniając jedynie szczegóły czy nazwiska bohaterów. Lecz mimo tych zależności od „Widnia" — autorzy pragnęli dać w swoich utworach wyraz prawdziwego patriotyzmu, ocalić wartości, na które nikt dotąd nie zwracał uwagi, ukazać szerokim masom widzów, że poza „Baranami", obrazoburczą cyganerią i kołtuńskim mieszc-

czaństwem istnieje jeszcze cały świat ludzi, może mniejszych wymagań, niepozornych i o mniejszej kulturze, lecz zdrowych, serdecznych i solidnych. Pamiętajmy, że w tym czasie pisał Stanisław Wyspiański, tworząc wielki repertuar narodowy, pisali Zapolska, Przybyszewski, Rydel, zaczął się renesans Mickiewicza, Słowackiego — teatr polski budował fundamenty „teatru ogromnego". Z krakowskiej sceny powiało na cały kraj ojczysty literaturą dramatyczną. W cieniu tych ważnych wydarzeń urodziły się „Krowoderskie zuchy" Turskiego i „Królowa Przedmieścia" Krumłowskiego, dwa najatrakcyjniejsze wodewile krakowskie.

Kiedy hrabia Tarnowski zerwał się z pluszowego fotela i demonstracyjnie opuścił teatr w czasie prapremiery „Wesela", poznając w osobie Hetmana antenata swojej małżonki, w tym samym czasie krakowski plebs odkrywał w postaciach wodewilu bliskich znajomych z ulicy, albo też popularne typy, włóczące się po krakowskich zaułkach.

Nie ma potrzeby przeprowadzać dalszych porównań. Nie doprowadziłyby one oczywiście do niczego. Sztuki Wyspiańskiego i Zapolskiej stały się kamieniami milowymi rozwoju naszego teatru, wodewile tymczasem wyblakły, zestarzały się i w wielu miejscach są już dzisiaj niezrozumiałe dla większości widzów. Stąd teatr, który decyduje się je przypomnieć współczesnej publiczności, musi uciekać się do przeróbek i adaptacji. Ale w każdej takiej przeróbce autorzy pozostawiają istotny sens tych utworów — prawdziwie ludowy nurt dramatyczny, plebejski humor i gwarę przedmieść, która z dnia na dzień ginie, nie zanotowana piórami naukowców.

ANTONIEGO SUSKIEGO
w KRAKOWIE.

Ul. Grodzka 24. Tel. 165.

Kupujący

8 funtów kawy naraz lub częściowo, otrzymują, jako premię, darmo ćwierć funta kawy palonej tegoż gatunku. : : : : :

Dla hurtownych odbiorców

kupców, właścicieli kawiarń i t. p. znaczny opust w cenie. : : :

Zdjęcia i reklamy zostały wybrane z Ilustrowanego Przewodnika po Krakowie. Rok 1910—1911 — Józefa Jezierskiego.

Kierownik techniczny
mgr inż. FRANCISZEK WIATR

Oświetlenie
LUDWIK KOLANOWSKI

Brygadier sceny
EDWARD GÓRSKI

Akustyka
WŁODZIMIERZ MARECKI I WIKTOR KAPELKO

Kierownictwo pracowni krawieckich
WŁADYSŁAWA BIRONT I ADAM KISZKA

Pracownia perukarska
ELWIRA I HENRYK JARGOSZOWIE

Prace modelatorskie
BRONISŁAWA I EDWARD SOLECCY

Prace malarskie
WŁADYSŁAW GRABOWSKI

Prace stolarskie
ZYGMUNT OSIKA

Tapicer
WACŁAW MAJ

Opracowanie graficzne programu
BARBARA BUJAS-SZOZDA

Redakcja programu
ALEKSANDRA OLEJNIK

Cena 10 zł